

Zdzisław Krzemiński

Adwokat jako pełnomocnik strony według projektu kodeksu postępowania cywilnego

Palestra nr 2, 47-55

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

adwokat

Adwokat jako pełnomocnik strony według projektu kodeksu postępowania cywilnego

Opublikowany projekt kodeksu postępowania cywilnego zawiera szereg przepisów odnoszących się do adwokatów. Regulują one funkcje adwokata występującego w procesie w charakterze pełnomocnika strony. Odnoszą się także do innych zagadnień wynikających na tle tej procesowej funkcji adwokatów.

Należałoby przeanalizować te przepisy z punktu widzenia ich zgodności z założeniami socjalistycznego procesu¹. Zacznijmy od działu VI-go, części I-ej. W artykułach od 62 do 72 znajdujemy przepisy odnoszące się do instytucji przedstawicielstwa procesowego. Odnośnie osób fizycznych, posiadających zdolność procesową, utrzymana jest dotychczasowa zasada, iż mogą one same występować w procesie. Projekt nie zna instytucji przymusu adwokackiego (także odnośnie innych podmiotów procesowych).

Instytucje państwowe, przedsiębiorstwa państwowe, i inne państwowe organizacje gospodarcze, związki zawodowe, organizacje spółdzielcze, oraz wszelkie osoby prawne i organizacje nie mające osobowości prawnej wy-

¹) Jak wynika z uzasadnienia projekt opiera się na następujących zasadach procesowych: 1) jawności, 2) udziału w sprawie wszystkich osób zainteresowanych w jej wyniku i równości tych osób jako stron w procesie, 3) kontradyktoryjności, 4) dyspozycyjności, 5) ustności i bezpośredniości, 6) koncentracji dowodów na rozprawie i materialnego kierownictwa procesem przez przewodniczącego, 7) swobodnej oceny dowodów, 8) prawdy obiektywnej oraz 9) uprawnienia prokuratora do udziału w każdej sprawie i do wytaczania wszelkich spraw, jeżeli wymaga tego interes Państwa Ludowego — Projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Wyd. Praw. Warszawa 1955, str. 132.

stępują przed sądami przez swe organy ustanowione zgodnie z przepisami prawnymi (art. 62 projektu).

Uczestnicy postępowania, ich ustawowi przedstawiciele (którzy reprezentują strony nie mające zdolności procesowej) oraz organy instytucji państwowych i wszelkich organizacji mogą przeto bądź działać same przed sądem, bądź też udzielić pełnomocnictwa osobie do tego uprawnionej. Osoby te są taksatywnie wymienione w art. 64 projektu. Pełnomocnikiem strony w procesie może być: adwokat, współuczestnik, osoba będąca ze stroną w stałym stosunku pracy lub zlecenia (ale tylko w zakresie spraw wynikających z ich umownych obowiązków), rodzice, małżonek, rodzeństwo i dzieci stron. Jeśli stroną jest instytucja, przedsiębiorstwo państwowe, organizacja spółdzielcza lub organizacja społeczna, wówczas pełnomocnikiem może być pracownik tej lub nadrzędnej jednostki, niekoniecznie radca prawny i niekoniecznie adwokat. Wypadek szczególny uregulowany jest w § 2 art. 64, a mianowicie w sprawach ze stosunku pracy dopuszczono przedstawiciela związku zawodowego (którego pracownik jest członkiem) do występowania w charakterze pełnomocnika procesowego.

W przepisach tych utrzymana została tendencja nowel prawa procesowego, wyrażająca się w rozszerzeniu listy osób mogących występować w charakterze pełnomocnika strony.

Czy normy, te regulujące zagadnienie przedstawicielstwa procesowego, nie nasuwają pewnych zastrzeżeń?

Przede wszystkim wymaga rozważenia instytucja przymusu adwokackiego. Kasując przymus ustawodawca ludowy starał się niewątpliwie wprowadzić faktyczną równość procesową stron. W ten bowiem sposób strona, nie mająca pieniędzy na opłacenie adwokata, nie była narażona na zapadnięcie przeciwko niej wyroku zaocznego. Poza tym następowało pewne zbliżenie strony do sądu. W wielu prostych sprawach zastępstwo adwokata w istocie nie znajdowało merytorycznej potrzeby, gdyż strona mogła sama z powodzeniem wykonywać nieskomplikowane czynności.

Ale poza tymi pozytywnymi okolicznościami, występowały niestety i negatywne. Wynikało to z faktu, że w skomplikowanych sprawach strona, która składając rewizję pozbawiona była pomocy adwokackiej, z zasady źle opracowywała środek odwoławczy. Przysparzało to wiele kłopotów drugiej instancji, w szczególności Sądowi Najwyższemu. Niewątpliwie w interesie strony oraz wymiaru sprawiedliwości leży, by środki odwoławcze w poważniejszych sprawach czyli praktycznie biorąc w sprawach z zakresu właściwości sądu wojewódzkiego formułowane były przez fa-

chowca. Należałoby zatem podobnie jak w postępowaniu karnym wprowadzić zasadę (art. 367, § 2 k. p. k.), iż rewizję od wyroku sądu wojewódzkiego może sporządzić: prokurator, adwokat lub radca prawny (jeśli chodzi o jednostki uspołecznione).

Następnie trzeba zastanowić się, czy naprawdę potrzebne jest utrzymanie instytucji związkowego pełnomocnika procesowego. Wobec tego, że przepis ten istnieje od dłuższych lat mamy na tym odcinku pewne doświadczenie. W oparciu o dotychczasową praktykę można stwierdzić, że jest to instytucja zupełnie martwa. Po co więc utrzymywać ją nadal?

Artykuły 65 i 66 stanowią o pełnomocnictwach szczególnych. Posiadanie takiego pełnomocnictwa jest niezbędne w sprawach niemajątkowych ze stosunków rodzinnych, oraz wówczas, gdy reprezentowana jest instytucja i przedsiębiorstwo państwowe.

Novum w stosunku do k.p.c. odnosi się do wyżej wymienionych jednostek państwowych. Nie powinno to nasuwać żadnych zastrzeżeń, chodzi bowiem o zwiększenie ochrony mienia społecznego.

Natomiast poważne zastrzeżenia budzi treść art. 69 (projektu) w przedmiocie uprawnień wynikających z udzielonego pełnomocnictwa procesowego. I tak w § 1 p. 1 wym. artykułu czytamy, iż pełnomocnictwo procesowe nie obejmuje postępowania na skutek skargi o wznowienie i rewizji nadzwyczajnej.

W porównaniu z obowiązującym k. p. c. trzeba stwierdzić ograniczenie uprawnień pełnomocnika na tym odcinku (art. 83 k.p.c. rozciąga działanie pełnomocnictwa na w/w postępowanie).

Z uzasadnienia projektu nie dowiadujemy się, czym kierowali się autorzy projektu, zważając w ten sposób zakres (w czasie) pełnomocnictwa procesowego.

Spróbujmy wobec tego skonfrontować ten przepis z konkretnym przykładem, by przekonać się o jego praktycznej wartości.— wyobraźmy sobie, iż między osobami fizycznymi toczyła się w sądzie jakiegokolwiek sprawa, zakończona prawomocnym wyrokiem. Strony były reprezentowane przez adwokatów. W dwa miesiące po prawomocnym orzeczeniu wpływa do Sądu Najwyższego rewizja nadzwyczajna, złożona przez Prokuratora Generalnego P. R. L. na korzyść jednej ze stron. Sąd Najwyższy wyznacza termin rozprawy. Nie zawiadamia o powyższym adwokatów, gdyż posiadane przez nich pełnomocnictwa, jak wyżej powiedzieliśmy, nie rozciągają się na postępowanie z rewizji nadzwyczajnej. Zawiadomienie trzeba przeto doręczyć stronom. Tu jednak zaczyna się trudność. Okazuje się bowiem, że jedna ze stron zmieniła adres. Wobec brzmienia art. 105, § 3 (projektu)

niedopuszczalne jest doręczanie zastępcze. Stajemy przeto wobec ciężkiej sytuacji procesowej, polegającej na niemożności formalnego zawiadomienia strony o toczącym się postępowaniu. Może zresztą okazać się, że niemożliwe jest w ogóle ustalenie aktualnego adresu strony. Czy w tych warunkach słusznym będzie wyznaczanie stronie nieznanego z miejsca zamieszkania kuratora procesowego? Stanowi to jedyne wyjście, jakże jednak krzywdzące, jeśli zważyć, że kurator nie może znać tak dokładnie sprawy jak adwokat, który występował w dwóch instancjach.

Na powyższym przykładzie widzimy, że proponowany przepis 1) może stworzyć trudne sytuacje procesowe, 2) krzywdzi stronę nie wiedzącą nic o nowym postępowaniu z rewizji nadzwyczajnej, 3) odcina od procesu adwokata, który w tej sytuacji jest jedyną osobą, mogącą skutecznie bronić praw strony.

W cytowanym artykule 69 znajdujemy dalsze ograniczenie praw pełnomocnika. Mianowicie w § 2 wprowadzono zasadę, iż do zawarcia ugody, zrzeczenia się roszczenia albo uznania powództwa lub cofnięcia pozwu wymagane jest pełnomocnictwo szczególne. Należy wątpić, czy i ta inowacja zda egzamin życiowy. Jedno jest pewne, że w wielu przypadkach przedłuży to postępowanie przede wszystkim wówczas, gdy adwokat mając ustne upoważnienie w tym zakresie od swego mocodawcy nie będzie w posiadaniu pełnomocnictwa szczególnego na piśmie, a nieobecność mocodawcy wykluczy możliwość natychmiastowego uzupełnienia tego braku.

Pozostałe przepisy działu VI nie nasuwają zastrzeżeń. Stanowią one o formie pełnomocnictwa, jego odwołaniu, oraz o tymczasowym dopuszczeniu osoby nie posiadającej pełnomocnictwa do podjęcia nagłej czynności procesowej. Przepisy te nie wykazują zresztą większych zmian w porównaniu ze stanem obecnym.

W dziale VII artykuł 85 wprowadza słuszną zasadę, iż w przypadku zwolnienia strony od kosztów wynagrodzenie adwokata z urzędu podlega zasądzeniu od strony ponoszącej koszty bezpośrednio na rzecz adwokata. Względy praktyczne przemawiają za tym rozwiązaniem. W ten sposób adwokat z urzędu będzie mógł samodzielnie podjąć tytuł wykonawczy i wyegzekwować zasądzone wynagrodzenie. Trzeba zresztą powiedzieć, że niektóre sądy już od dłuższego czasu stosowały tę praktykę, opierając się na art. 120 k. p. c. Niektórzy praktycy kwestionowali jednak dopuszczalność takiej formy zasądzania wynagrodzenia. Obecne brzmienie art. 85 nie nasuwa już żadnych wątpliwości co do wykładni.

Na tle artykułów 68 i 85 należy omówić jeszcze jedną kwestię. Otóż w świetle tych artykułów adwokat z urzędu otrzymuje wynagrodzenie

tylko wówczas, gdy strona, którą reprezentuje ma prawo żądać zasądzenia kosztów. W większości wypadków będzie przeto chodziło o sytuację, gdy pełnomocnik z urzędu wygrywa proces. Wyjątki przewidziane w artykułach 76, 77 i 78 niewiele pod tym względem zmieniają.

Jednym słowem mamy do czynienia z zasadą, iż wynagrodzenie uzależnione jest od wyniku rozprawy. Rozwiązanie to niesłuszne i sprzeczne z socjalistyczną zasadą „każdemu według jego pracy“. Nikt też chyba nie ma wątpliwości, że chodzi tutaj o wyraźne naruszenie artykułu 57 Konstytucji P. R. L.

Wynagrodzenie adwokata winno być uzależnione jedynie od ustalenia, czy wykonał on swe czynności w formie określonej przez prawo. Wprowadzenie innych elementów warunkujących otrzymanie wynagrodzenia jest niedopuszczalne. Za sprzeczną z naszym ustrojem musi być uznana taka sytuacja, w której adwokat z urzędu wykonawszy pracę nie otrzymuje wynagrodzenia tylko dlatego, że przegrał proces.²⁾

Celem usunięcia tej niesłuszności, artykuł 85 winien mieć następujące brzmienie: „Jeżeli stronie, dla której sąd ustanowił adwokata, przysługuje prawo do zwrotu kosztów procesu, część tych kosztów przypadająca na wynagrodzenie adwokata podlega zasądzeniu bezpośrednio na rzecz adwokata od strony przegrywającej, w innym przypadku od Skarbu Państwa“.

W dziale VIII artykuły od 102 do 118 regulują zagadnienie związane z doręczeniami. Dla adwokatów szczególne znaczenie ma art. 103, § 2. Wprowadzono tu zasadę, iż skoro strona ustanowiła jednocześnie kilku pełnomocników, doręczenie może być dokonane jednemu z nich (któremukolwiek). Jeśli zaś pełnomocnicy ustanowili się w różnych terminach, doręczenie dokonuje się tylko temu, który najpóźniej ustanowił się w sprawie.

Sprawdźmy wartość tego przepisu na konkretnym przykładzie. Otóż przyjmijmy, że w Sądzie Wojewódzkim dla m. st. Warszawy w Wydziale II Cywilnym złożony został pozew rozwodowy, podpisany przez dwóch adwokatów. Jeden z nich mieszka w Szczecinie, drugi w Warszawie. Potrzeba ustanowienia dwóch pełnomocnictw wynika z faktu, iż większość świadków dowodowych mieszka na terenie Szczecina i zachodzi konieczność rekwizycyjnego ich przesłuchania w tym właśnie mieście. Po pewnym czasie sąd warszawski wysyła rzeczywiście akta do Sądu Powiatowego w Szczecinie celem przesłuchania w drodze pomocy sądowej tam zamiesz-

²⁾ W orzeczeniu Sądu Najwyższego C. 162/50 ZB Orz. 1/53 poz. 6 czytamy „Wszelkie znane ustrojowi kapitalistycznemu formy pracy bezpłatnej, jak bezpłatne praktyki, wolontariat itp. w ustroju demokracji ludowej należy uznać za sprzeczne z zasadami współzycia społecznego“.

kałych świadków. Wobec tego, że projekt mówi, iż wezwanie można wysłać któremukolwiek z pełnomocników, wszystko będzie w należyтым porządku, jeśli zawiadomienie o terminie szczecińskim wysłane się do adwokata zamieszkałego w... Warszawie. Podobnie może zresztą uczynić sąd warszawski wysyłając jedynie do adwokata zamieszkałego w Szczecinie zawiadomienie o terminie merytorycznym rozprawy, która później odbędzie się w Warszawie. Można sobie wyobrazić, ile kłopotów w związku z zawiadomieniami będą mieli adwokaci, którzy ustanowili się jednocześnie w sprawie.

Niemniejsze zmartwienie będzie miał także adwokat, który sam co prawda złożył pozew do sądu, lecz nic nie wie o tym, że jego mocodawca później udzielił pełnomocnictwa także innemu adwokatowi. W tym wypadku ten uprzednio ustanowiony nie zostanie zawiadomiony o terminie rozprawy.

Niewątpliwym jest faktem, że wprowadzenie projektowanego art. 103 „zatruloby“ życie niejednemu adwokatowi, stwarzając konieczność wprowadzenia dodatkowej wewnętrznej korespondencji między adwokatami odnośnie terminów rozpraw. W zamian za tę dodatkową pisaninę biurokratyczną co zyskujemy? W uzasadnieniu nie znajdujemy na to pytanie odpowiedzi. Jeśli chodzi o to, by zaoszczędzić sekretariatowi sądowemu czasu potrzebnego do wypisania jednego wezwania więcej, to trzeba powiedzieć, że korzyść jest co najmniej wątpliwa.

W tymże samym dziale, w rozdziale V znajdujemy przepisy odnoszące się do rozprawy. Nas interesuje art. 142 stanowiący, że termin rozprawy sądowej winien być tak wyznaczony, aby pomiędzy doręczeniem zawiadomienia o terminie a dniem rozprawy upłynęło w sądzie wojewódzkim co najmniej 7 dni, a w sądzie powiatowym — 3 dni. Recypowano w ten sposób dotychczasowy art. 212 k. p. c.

Czy takie określenie terminów jest słuszne? Czy w świetle dotychczasowej praktyki możemy stwierdzić, że 3-dniowy okres odnoszący się do sądów powiatowych wystarcza? Uważam, że jest on stanowczo za krótki. Łączy się to ze zmianami organizacyjnymi, którym uległa adwokatura. Jak wiadomo przeważająca większość adwokatów wykonuje swój zawód w zespołach adwokackich. Warunki lokalowe w zespołach są z zasady złe. Po prostu lokale są za szczupłe. W związku z tym większość adwokatów przyjmuje tylko kilka razy w tygodniu. W tych warunkach często zdarza się, że adwokat otrzymuje zawiadomienie na dzień przed terminem, co wyklucza z zasady możliwość porozumienia się z klientem.

Uważam, że koniecznym jest wprowadzenie jednolitego okresu również 7-dniowego dla doręczeń sądów powiatowych.

Najwięcej zastrzeżeń nasuwają przepisy artykułów 203 i 204. Pierwszy z nich stanowi, kto nie może być świadkiem w procesie cywilnym. Wyłączeniu podlegają: 1) osoby chore psychicznie, 2) duchowni co do faktów powierzonych im na spowiedzi, 3) osoby związane tajemnicą państwową.

Drugi z wymienionych artykułów utrzymując dotychczasową zasadę wyrażoną w zdaniu, iż „nikt nie ma prawa odmówić zeznań w charakterze świadka“, wymienia osoby zwolnione od tego obowiązku. W porównaniu z przepisem dotychczasowym (art. 275 k. p. c.) charakterystyczne jest (odnośnie osób mogących odmówić składania zeznań) opuszczenie zdania: „gdyby zeznanie miało być połączone z pogwałceniem istotnej tajemnicy zawodowej“. Oznacza to po prostu zniesienie w postępowaniu cywilnym instytucji tajemnicy adwokackiej. Kwestia ta wymaga wnikliwej oceny.

Trzeba tu z naciskiem stwierdzić, że od najdawniejszych czasów uznawano, iż dyskrecja ze strony adwokata stanowi istotny warunek właściwego wykonywania tego zawodu. Określano to w słowach: „klient powinien móc pokładać w swoim adwokacie bezgraniczne zaufanie“. Dodawano przy tym, iż adwokat swym zachowaniem musi stworzyć taką atmosferę, by klient „mógł bez obawy otworzyć duszę przed swoim obrońcą i zaufać jego dobrej woli“. ³⁾ Poglądy te nigdy nie były kwestionowane, choć zdarzało się, że chciano uczynić w nich pewne wyłomy. Zdawano sobie jednak sprawę z faktu, że zniesienie tajemnicy zawodowej adwokata przekreślałoby w ogóle możliwość wykonywania tego zawodu. Czyż można mieć wątpliwość, że osoba powierzająca tajemnicę adwokatowi, dowiedziawszy się o tym, że adwokat przekazał te wiadomości władzom, cofnęłaby natychmiast udzielone pełnomocnictwo. Adwokat zdradzający tajemnicę swego mocodawcy przestaje być obrońcą, staje się oskarżycielem. ⁴⁾

Nic przeto dziwnego, że orzecznictwo dyscyplinarne było zawsze specjalnie czułe na punkcie ochrony tajemnicy adwokackiej. ⁵⁾ Karano za wszelkie formy ujawniania przez adwokata wiadomości uzyskanych w związku z wykonywaniem zawodu.

³⁾ Fernand Payen „O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej“, W-wa — Kraków. bez daty, str. 158.

⁴⁾ Tadeusz Rek w książce „Adwokatura, jej funkcje i oblicze“ (W-wa 1953 r.) słusznie stwierdza, iż „niedopuszczalnym i szkodliwym błędem byłoby, gdyby adwokat chciał przeobrazić się w oskarżyciela publicznego, w prokuratora“ — str. 120.

⁵⁾ Jan Ruff w pracy „Dyscyplina Adwokatury“ na str. 25, 26 i 40 cytuje orzecznictwo dyscyplinarne odnośnie tej kwestii.

W jednym z orzeczeń sądu dyscyplinarnego postawiono jeszcze surowszą tezę. Stwierdzono mianowicie, iż „występowanie adwokatów w roli świadków jest zjawiskiem niepożądanym, gdyż obniża powagę stanu i stwarza najróżniejsze kolizje; istota zawodu adwokackiego tkwi w podejmowaniu się obron przed sądami, a nie w występowaniu w roli świadków“.^{6) 7)}

Dzisiaj nie powinniśmy być chyba tak ortodoksyjni. Prawdopodobnie pozwolilibyśmy adwokatowi na zeznawanie w charakterze świadka, bez obawy, że obniży to „powagę stanu“. Zdajemy sobie bowiem sprawę z faktu, że skoro zadaniem procesu sądowego jest wykrycie prawdy obiektywnej, trzeba wykorzystać wszelkie środki prowadzące do tego celu. Ale na tej drodze jest jednak pewna granica, której nie wolno przekroczyć. Granicę tę określa art. 55 Ustawy o Ustroju Adwokatury w słowach: „adwokat jest obowiązany zachować w tajemnicy wszystko, o czym dowiedział się z tytułu wykonywania zawodu adwokackiego“. Tu leży niewątpliwie linia „demarkacyjna“, między tym o czym adwokatowi wolno mówić (do osób trzecich) a tym, co winno być pokryte absolutną tajemnicą. Tej granicy nie powinna przekraczać żadna władza, nawet sądowa.

Projektowany przepis art. 204 napawa nas poważnym niepokojem. Czyżby autorzy projektu nie zdawali sobie sprawy ze skutków wynikających z likwidacji tajemnicy zawodowej?

Co zaś zyskalibyśmy w zamian? Teoretycznie istniałaby możliwość przesłuchania adwokata (choć i tu powstają wątpliwości, o których niżej będzie mowa), pełnomocnika strony, na okoliczności, o których dowiedział się w poufnej rozmowie z klientem. To byłby ten „koronny“ świadek, który wie najlepiej, bo z „pierwszej ręki“. Jednak ten środek wiodący jakoby do wykrycia prawdy obiektywnej miałby chyba bardzo krótki żywot, gdyż żaden z następnych klientów znając doświadczenia swego poprzednika nie zechciałby powiedzieć adwokatowi prawdy. Zresztą nie wchodziłoby to chyba w ogóle w rachubę, bo nikt nie zechciałby brać adwokata do sprawy. Cóż wart jest bowiem adwokat, który zamiast bronić oskarża?

Trzeba zresztą stwierdzić, że powstałyby na tle brzmienia art. 204 poważne trudności interpretacyjne. Skoro bowiem obowiązuje cyt. wyżej art. 55 Ust. o Ustroju Adwokatury i skoro przyjmie się, że jest to *lex specialis*

⁶⁾ Jest to orzeczenie Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w W-wie cytowane przez Jerzego Jodłowskiego w pracy „Ograniczenie dowodu ze świadków“.

⁷⁾ Jeszcze dalej poszła uchwała Rady Adwokackiej w Paryżu z dnia 8.III.1887 r., w której czytamy, iż „adwokat może milczeć, chociaż klient zezwala mu mówić. Ten ostatni nie jest sam sędzią swego własnego interesu. Najważniejszym co do tego celem jest jego adwokat“ F. Payen op. cit.

w stosunku do k.p.c., to z powyższego wynika chyba twierdzenie, iż art. 204 nie mógłby odnosić się do adwokatów. Mógłby on być tylko skuteczny do innych pełnomocników procesowych, nie będących adwokatami. Oczywiście, że to dewaluowałoby wartość takich pełnomocników z wyżej podanych przyczyn.

Uważam, iż art. 204 § 3 projektu winien mieć takie brzmienie, żeby nie było wątpliwości, iż odnosi się do wszystkich pełnomocników, niezależnie od tego czy są oni adwokatami. Paragraf 3 wyobrażam sobie w redakcji: „Świadek może odmówić odpowiedzi na zadane mu pytania, gdyby zeznanie mogło narazić jego lub jego bliskich, wymienionych w § 1, na odpowiedzialność karną, hańbę lub dotkliwą i bezpośrednią szkodę majątkową, albo, gdyby zeznanie odnosiło się do tych okoliczności, o których dowiedział się w związku z wykonywaniem zawodu adwokackiego lub funkcji pełnomocnika procesowego“.

Dalsze artykuły projektu odnoszące się do adwokatów nie nasuwają zastrzeżeń. Słusznie uczyniono, iż w artykule 101 nie znalazły się specjalne rygory odnoszące się do adwokata wnoszącego nieopłacone pismo procesowe do sądu w sprawie, w której obowiązuje stała opłata (art. 137 § 4 k.p.c.).

Pominięto także art. 104 k.p.c. pozwalający sądowi skazywać pełnomocnika na zwrot kosztów, jeśli powstały one na skutek rażącej winy tegoż.

Ogólna jednak ocena przepisów projektu odnoszących się do adwokatów nie może być pozytywna. Niektóre bowiem i to najważniejsze dla nas artykuły nasuwają zastrzeżenia natury zasadniczej. Poczynienie zmian w kierunku przez nas proponowanym wydaje się niezbędne, jeśli projekt ma realizować stawiane mu cele.

WYJASNIENIE

Redakcja Biuletynu opierając się na danych urzędowych, na których podstawie wszczęto postępowanie dyscyplinarne, zamieściła w N-rze 1 Biuletyn w rubryce „Kilka uwag o brakoróbstwie“ pod pkt 3 na str. 55—56 zarzut przeciwko adw. Y z Kępna (woj. poznańskie), jakoby w sposób niewłaściwy ujął obronę swego klienta, oskarżonego o wybryk chulikański.

Na rozprawie dyscyplinarnej oskarżenie upadło i Komisja uniewinniła adw. Y z postawionego mu zarzutu.

W związku z tym Redakcja Biuletynu Naczelnej Rady Adwokackiej wyraża ubolewanie z powodu krzywdy mimowolnie wyrządzonej adwokatowi Y z Kępna.